

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie  
ul. Niepodległości nr. 2.

Rewelacyjny film, który pozostawia niezatarte wspomnienia p. t.

## „AS” LUDZIE ZAULKA

w rolach tytułowych

Jean Gabin i Włodz. Sokołow

Popołudniówka o g. 3 Zaproszenie do walca

Początek o godz. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.  
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr  
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

# Dyplomata sowiecki zabity przez „GPU”

## w pobliżu granicy polsko-sowieckiej - Krwawa strzelanina na strażnicy GPU - Napadnięty bronił się zaciekle do ostatniej chwili

STOLPCE. Pociągiem Moskwa — Paryż jechał dyplomata, wiozący pocztę dla państwa sowieckiego, Siemon Berstin, wiozący pocztę dla państwa sowieckiego. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji przedziału, zajmowanego przez Berstina weszło 6 uzbrojonych agentów GPU, którzy wzywając dyplomata, że jest aresztowany. Przewieziono go wraz z bagażem do znajdującego się w pobliżu budynku GPU.

Tam powiedziano Berstinowi, że jest podejrzany o trockizm i szpiegostwo. Gdy na rozkaz oficera żołnierza GPU zbliżył się do dyplomaty, chcąc przeprowadzić rewizję, Berstin błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił do oficera GPU, kładąc go trupem na miejscu.

Żołnierze zasypali Berstina gradem kul, raniąc go lekko. Widząc, że nie ujdzie z życiem, dyplomata ukrył się za biur-

kiem i ostrzeliwał żołnierzy. Za bił kilku spośród nich, jak również drugiego oficera, który zjawił się w tym czasie.

Ranny po raz drugi, Berstin został obezwładniony. Zakłuto go bagnetami.

W walizkach Berstina znaleziono podobno kilka niezwykle ważnych dokumentów z dziejny obrony państwa, które chciał on wywieźć za granicę.

Pociąg czekał 40 minut na sta-

cji. Pasażerowie, słysząc strzelaninę w strażnicy GPU, nie wiedzieli jednak, co jest jej powodem.

Dopiero po zakończeniu rozprawy z Berstinem przeprowadzono rewizję wśród pasażerów i puszczono pociąg do Polski.

## Ks. Michał Rudy żeni się z Angielką, dla której rzucił p. Suchestow

LONDYN. W jednym z londyńskich urzędów stanu cywilnego ogłoszone zostały wczoraj zapowiedzi ślubu cywilnego między księciem Michałem Radziwiłłem a p. Marriet Stewart

Dawson, wdową, liczącą 57 lat. Wiek ks. Radziwiłła podany jest na 68 lat. Ślub ks. Michała Radziwiłła z p. Dawson nastąpić ma za tydzień.

Znajomość ich zawarta została przed trzema miesiącami na Rivierze. Ks. Michał Radziwiłł przebywa w chwili obecnej w Brighton, zaś w najbliższych dniach przybyć ma do Londynu.

Pani Harriet Stewart Dawson w wywiadzie udzielonym przed stawicielom prasy zapowiedziała, że ślub jej z ks. Michałem Radziwiłłem odbędzie się prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia.

Pani Stewart Dawson jest zamężną wdową po handlarzu zlotem i brylantami. Syn jej jest majorem wojsk brytyjskich.

## Pod ciosami gromowładnej pięści Kolczyńskiego padł na deski niezwyciężony Irlandczyk O'Malley

# Wielki sukces Polaka w Chicago

### dziesiątki tys. widzów oklaskuje wspaniały nokaut

CHICAGO. Dziesiątki tysięcy widzów opuszczało obłity stadion z uczuciem wielkiego zadowolenia: oto reprezentacja bokserska St. Zjednoczonych pokonała najlepszych bokserów Europy w stosunku 10:6. Wśród widzów dużą część stanowili Polacy. Ci byli szczególnie szczęśliwi. Bo jakże cieszyć się, skoro jedyny Polak w reprezentacji Europy, Antos Kolczyński, pokonał przez k.o. w ringu, Irlandczyka, Jim O'Malleya.

Gdy na ringu ukazali się pomniani pięściarze, wynik miał już 6:2 na korzyść St. Zjednoczonych. Kierownicy sekcji europejskiej byli wyjątkowo zdenerwowani. Obawiano się bowiem o Kolczyńskiego, który miał walczyć z taką znanią postacią, jak O'Malley. Spójnym był tylko Kolczyński. Prawda przed walką narzędną ból w prawej ręce, ale nie przeszkodziło to w zwycięstwie.

Irlandczyk zaczął z furją. Bił ostro i przeciwnika jego jest widoczna. Kolczyński otrzymuje dwa ciosy, jeden w serce. „Odpowiedź” zła jest imponująca: Irlandczyk otrzymuje serię ciosów, których opuszcza ręce! Jest początek dramatu. Irland-

czyk ostatnim wysiłkiem... śmieje się, ale jest to uśmiech człowieka skazanego na śmierć!

Po chwili następuje gwałtowny atak Polaka. Piorunujący lewy prosty zwała z nóg Irlandczyka. Sędzia liczy. Po 7-miu sekundach O'Malley wstaje, ale jest oszołomiony. Kolczyński zaczajony rusza z furją. Spada znów prawy cios i Irlandczyk leży twarzą do ziemi. Na okrzyk „6” jeszcze leży. I oto teraz rozgrywa się cudaczna scena: sędzia zamiast dalej odliczać, zbliża się do Kolczyńskiego i bada jego rękawicę!!! Na twarzy sędziego zdumienie gra-

niczy z przerażeniem. Sądzi, że znajdzie w rękawicach kamień, czy żelazo, a znalazł twarde, zylaste łapy polskiego robotnika.

Sędzia zbliża się do Irlandczyka. Ten ostatni zdążył tym czasem odetchnąć. Wstaje i inicjuje atak. Na to tylko czekał Kolczyński. Wypuszcza serię ciosów i O'Malley zmasakrowany pada na ring. Sędzia widocznie lituje się nad Irlandczykiem i ogłasza zwycięstwo Kolczyńskiego przez techniczny nokaut.

Kolczyński głośno się śmieje, a obok boksera wyrasta malutki

ki trener, Feliks Sztamm. Serdecznie caluje swego pupila. Kolonia polska wivatuje bez przerwy. Radość jest ogólna.

A oto dokładne wyniki (bokserszy europejscy na 1-ym miejscu): Lehtinen przegrał z Cavalierem, Sergio uległ Kainrathowi, Saunders wygrał z Eddym, Nürnberg niesłusznie przegrał z Dessem, Kolczyński wygrał przez techniczny k. o. z O'Malleyem, Baumgarten przegrał z Murzynem Beckwithem, Vogt został pokonany przez Guerriera, a Runge wygrał z Merrisem.

Ogólny wynik 10:6 dla St. Zjednoczonych.

## Wybryk natury

W Orzechowie w Wielkopolsce przyszło na świat u jednego z tutejszych rolników prosię o 6-ciu nogach. Dwie tylne nogi są normalne, natomiast na przedzie prosię ma prócz dwu nóg na zwykłym miejscu dwie dodatkowe.

Prosię jak dotąd chowa się zupełnie dobrze.

# Kłeska Chińczyków pod Suczou

## Czang-Kai-Szek obejmuje osobiście dowództwo

SZANGHAJ. Zakrojony na szeroką skalę manewr okrążający, rozpoczęty przez armię japońską w kierunku węzła kolejowego Suczou, został obecnie — zgodnie z wydanym wczoraj w Szanghaju urzędowym komunikatem japońskim — całkowicie przeprowadzony.

Wszystkie luki, które dotychczas istniały pomiędzy poszczególnymi kolumnami japoń-

skimi, dokonywanymi okrążeniem, zostały obecnie wypełnione.

Japończycy oświadczają, że cała armia chińska, znajdująca się pod Suczou nie ma już możliwości wycofania się z kierunków zachodnich, gdzie by mogła połączyć się z pozostałymi siłami zbrojnymi rządu centralnego.

Co się tyczy samego przebiegu walk o Suczou, dowództwo japońskie donosi, że walki prowadzone w ciągu całej środy były niezwykle zaciekle i raz po raz dochodziło do starć na białą broń.

Większa część miasta jest już w posiadaniu Japończyków. Dzielnice, w których trzymają się jeszcze Chińczycy, służą prawdopodobnie jako główny punkt oporu ostajający odwrót armii chińskiej.

Na zachód od Suczou długotrwale ogień ciężkiej artylerii

japońskiej zburzył w niektórych miejscach zbudowane ostatnio przez Chińczyków umocnienia polowe.

Kolej lunghajska jest przerwana na 70 km. przed Suczou. Cała trasa długości 70 km. do miejsca przerwania linii jest w posiadaniu Japończyków.

Położenie armii chińskiej pod Suczou oceniane jest jako bardzo poważne, czego dowodem jest fakt, że marszałek Czang-

Kai-Czek znajduje się w drodze na front celem osobistego objęcia kierownictwa operacjami.

W związku z powyższym utrzymują, że gen. chiński Li Czong-Yen, dowódca armii chińskiej koło Suczou postawiony zostanie przed sądem wojennym, gdyż stojąc na czele 400 tysięcznej doskonale wyposażonej armii chińskiej nie stawiał należytego oporu Japończykom.

## Sprzedat pół miasta

LONDYN. Margrabia Bute, jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich w Anglii, sprzedał miasto Cardiff, t. j. przeszło 1000 domów, 1000 sklepów, 1000 lokali rozrywkowych i doki za ogólną sumę 20 milionów funtów szterlingów! Jest to jedna z największych transakcji dokonanych w Anglii w ca-

gu ostatnich dziesiątków lat.

Miasto Cardiff jest zbudowane na gruntach margrabięgo, który posiada przeszło 470.000 morgów ziemi. Markiz Bute jest głową znanego arystokratycznego rodu angielskiego, który nie zmienił podczas reformacji wyznania i należy nadal do kościoła katolickiego.

Większa część miasta jest już w posiadaniu Japończyków. Dzielnice, w których trzymają się jeszcze Chińczycy, służą prawdopodobnie jako główny punkt oporu ostajający odwrót armii chińskiej.

Na zachód od Suczou długotrwale ogień ciężkiej artylerii

## Terror w Czechosłowacji będzie zwalczany przez czynniki rządowe

PRAGA. Urzędowo donoszą, że komitet ministrów resortów politycznych pod przewodnictwem premiera Hodży obradował wczoraj nad niektórymi specjalnymi sprawami z dziedziny polityki narodowościowej.

Minister Spraw Wewnętrznych Cerny omówił ostatnie wydarzenia i zarządzenia, powzięte w celu zapewnienia porządku i pełnego wprowadzenia w życie ustawy o zwalczaniu terroru. Komitet zatwierdził te zarządzenia.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. plac Kościuszki nr. 7



# Nadzwyczajna sesja Izb

## rozpatrzy szereg zagadnień aprowizacyjnych

W bieżącym tygodniu nie od będzie się ani posiedzenie Rady Ministrów ani też Komitetu Ekonomicznego. Poszczególne ministerstwa kończą jednak opracowanie różnych projektów ustaw, które mają się znaleźć na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych. Dotychczas porządek obrad nie został ustalony. Nie jest wykluczone, że będzie on znacznie obfitszy, aniżeli się spodziewano. Ogólnie bowiem oczekiwano,

że sesja nadzwyczajna rozpatrzy jedynie projekt ustawy o ordynacji wyborczej do 6 miast oraz oddłużenia rolnictwa. Teraz nie wykluczają, że porządek może i zawierać będzie kilkanaście punktów. Uchodzi więc za pewne, że zagadnienia aprowizacyjne będą rozważane podczas zbliżającej się sesji.

Jak wiadomo, w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych skupiona została obecnie cała polityka aprowizacyjna. — Wiceminister Wierusz Kowalski powołany został do opracowania i następnie kierowania polityką aprowizacyjną. Przed niedawnym czasem mianowano

plk. Wróblewskiego głównym inspektorem aprowizacyjnym. Obecnie Ministerstwo Rolnictwa kończy opracowanie szeregu projektów ustaw, które regulują zagadnienia aprowizacyjne. Projekty te znajdują się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów po czym skierowane zostaną do Sejmu.

W kołach politycznych przy puszczają, że zwołanie sesji nadzwyczajnej nastąpi w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Sesji tej oczekuje się z dużym zainteresowaniem, albowiem spodziewają się ogólnie również wystąpienia natury politycznej.

Oto  
blona  
na każdą  
nogodę



## „Radio nadal nieczynne” depeszuje mjr Makowski

Polskie Linie Lotnicze Lot otrzymały wczoraj w godzinach rannych drugą depeszę od mjr. Makowskiego, datowaną, jak poprzednia, z Cristobalu: „Mimo pomocy wojska ra-

dio nadal nieczynne. Panager (panamerykańskie linie lotnicze — przyp. red.) pożyczka swoje. Montaż parę dni. Ręczowski operowany na ślepią kizkę. Poza tym okey — Makowski.”

## Obrady Rady Naczelnej OZN

Wczoraj przed południem rozpoczęły się trzydniowe obrady Rady Naczelnej O.Z.N. Przed posiedzeniem wszyscy członkowie z szefem O.Z.N., udali się do kościoła Sw. Aleksandra na nabożeństwo, a następnie pod Belweder, gdzie złożono wieniec.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej O.Z.N. był obecny premier gen. Składkowski, który wysłuchał przemówienia szefa O.Z.N., gen. Skwarczyńskiego. Po załatwieniu spraw formalnych,

rozpoczęły się obrady poszczególnych komisji.

## Krwawy marsz niemieckich sportowców

### W czasie marszu doszło do starcia z czeską policją

PRAGA. Czeskie biuro prasowe podaje: członkowie niemieckiego stowarzyszenia gimnastycznego „Turnverein” z Trebenic (Czechy Północne) i okolicy, wracając wczoraj o godz. 22 na rowerach z wycieczki, przybyli na plac w Trebenicach, gdzie znajdowało się około 100 Czechów.

Rozległy się z różnych stron wrocie okrzyki i nastąpiła bójka pomiędzy Czechami a Niemcami, której kres położyło 4 policjantów, miejscowych i 2 żandarmów. Sportowcy niemieccy rozproszyli się, lecz około 100, w czym większość w mundurach partii Henleina, zgromadziło się Ciz-

koricach i skierowali się ponownie do Trebenic z pałkami w rękach.

Jeden z mieszkańców Trebenic uruchomił syrenę przeciwlotniczą, gdyż otrzymano wiadomość, że Niemcy idą na Trebenice. Sledztwo ustaliło, że mieszkaniowiec ów zrobił to samowolnie bez rozkazu burmistrza. Syrena, słyszana w promieniu 6 klm zaalarmowała władze w Litomericach, które wysłały do Trebenic posiłki policyjne.

Dowiedziawszy się o tych zarządzeniach, Niemcy zawrócili natychmiast z drogi, rozdzielili się i wrócili do siebie tak szybko, że posiłki mogły tylko stwierdzić podniecenie ludności i że cała sprawa była już zlikwidowana.

Pod Trebenicami 2 sportowcy na samochodach obrzucili kamieniami Czechów, z których jednego musiano przewieźć do szpitala w Lounach na operację, a drugi ma rany na twarzy i wybite zęby.

Stwierdzono również, że dr. Kranz onatrył 2 sportowców, ranionych podczas bójki na placu w Trebenicach. Policja państwowa aresztowała 2 członków t. zw. służby łączności partii Henleina, którzy jechali na motocyklach do Lodosic w celu zmobilizowania członków partii Niemców sudeckich do marszu na Trebenice. Sprawa ta jest przedmiotem dochodzenia.

## Zareczyny arcyksięcia Ottona z księżniczką Marią Teresą Lichtenstein

BRUKSELA. Cała prasa belgijska donosi o bliskich zaręczynach arcyksięcia Ottona Habsburga z księżniczką Marią Teresą Lichtenstein, oraz zaręczynach siostry Ottona, arcy-

księżniczki Adelaidy z panującym księciem Lichtensteinu.

Zadnego jednak miarodajnego oświadczenia w tej sprawie nie można uzyskać.



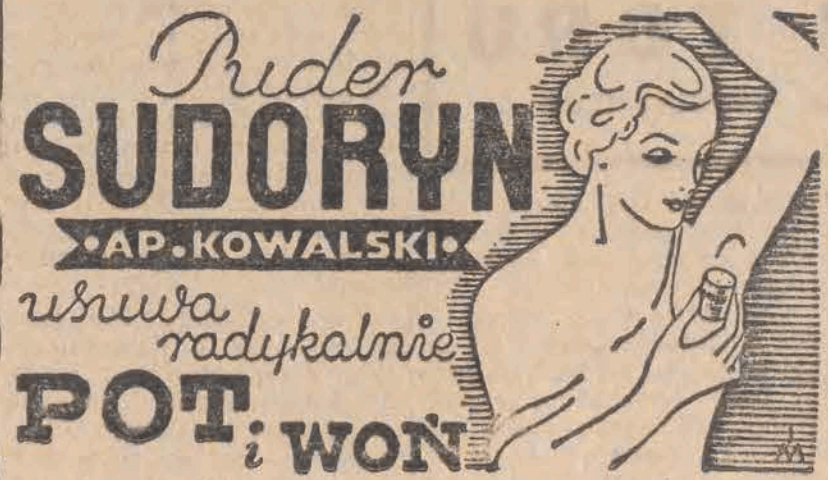
## RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)  
PIĄTEK, DNIA 20 MAJA

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poroborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Jak pracują nasze maszyny?”. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 „Toast z pantofelką” — lekka audycja muzyczna. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 O Kongresie Pracy Obywatelskiej Kobiet” — mówić będzie Aleksandra Pilsudska i dr. Hanna Pohoska. 17.15 Zespołowa muzyka wokalna. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Wielka orkiestra fortepianowa. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedja Aleksandra Fredry wieczór VIII: „Zręczność i przekora”. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Polska muzyka taneczna (płyty). 15.10 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Na chłopskim weselu” — fantazja muzyczna. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka taneczna. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 Przerwa. 22.00 „Śpiewajcie Panu” — Psalmi Dawida. 22.15 Dawna muzyka kameralna. 23.10 — 23.35 Muzyka taneczna (płyty).



## O aresztowaniu hr. Wielopolskiej

### rewelacje prasy angielskiej

Prasa angielska wiele miejsca poświęca sprawie aresztowania hrabiny Oktawii Wielopolskiej. Jeden z dzienników podaje szczegóły aresztowania hrabiny przez władze niemieckie.

Hrabina Wielopolska, Rosjanka z pochodzenia, utrzymywała żywy kontakt ze swymi rodakami. Gdy dowiedziano się, że hrabina udaje się do Paryża, poprosili ją, aby zabrała

małą paczkę, którą wręczy jej na stacji pod Berlinem pewien mężczyzna, którego wygląd zewnętrzny dokładnie jej opisano.

Paczkę tę następnie miała oddać w Paryżu. Hr. Wielopolska zgodziła się na to. Na wspomnianej stacji dostrzegła mężczyznę, którego rysopis zgadzał się z podanym jej w Warszawie. Nieznajomy zbliżył się do niej i upewniwszy się, że jest

tą, której szuka, wręczył jej małą paczuszkę. Zanim zdążył pożegnać hrabinę, oboje zostali otoczeni przez policję, która prawdopodobnie już od dawna śledziła tego mężczyznę. W paczce znajdowały się dokładne plany lotnisk niemieckich i ważniejszych punktów lotniczych. Hrabinę Wielopolską i jej towarzysza osadzono w więzieniu.

## Wesoły Kącik

### Dla chleba

Pochylona nad maszyną do szycia, siedzi szwaczka panna Marysia i marzy.

— Na świecie wiosna... Staś już skończył urzędowanie w biurze... Jest wolny... Poszła by z nim teraz na spacer za miasto... On by ją gonił, ona nie dawałaby się złapać... Lecz Staś tak szybko biega, że na pewno złapie... Potem zwykle obejmuje mocno, chciałby pocałować... Ona, jak zwykle, broniłaby się najpierw... Ale on tak silny...

Panna Marysia otrząsa się z marzeń... Nie ma czasu... Będzie pracować do późnej nocy... Szyje właśnie bieliznę dla żony bankiera, pani Loli.

Na wspomnienie bogatej klientki panna Marysia wdycha z zazdrością:

— Ta to szczęśliwa! Nie wie co to troska o chleb powszedni.

Zona bankiera, pani Lola właśnie się kąpie. Przy niej krząta się pokojówka Krysia.

Krysi smutno jest na duszy. Umówiła się z Frankiem na niedzielę. A tymczasem na niedzielę pani Lola zaprosiła gości i wychodne się wściekło.

Krysi ciężko na duszy, ale pomimo to uśmiecha się, bo jej pani lubi tylko uśmiechnięte pokojówki.

A Krysia musi robić, to, co lubi jej pani. Musi myśleć o chlebie powszednim.

Z zazdrością spogląda na panią Lolę.

— Ta to szczęśliwa. Nie wie co to troska o chleb powszedni.

Pani Lola wzywa masażystkę. Masażystkę boli głowa. Od kilku dni źle się czuje. Doktor zalecił jej nie opuszczać łóżka.

Pomimo to stawia się na wezwanie. Biedaczka musi zapracować na chleb powszedni.

Masuje panią Lolę i, patrząc na nią, myśli z zazdrością.

— Ta to szczęśliwa. Nie wie co to troska o chleb powszedni.

I wszystkie cierpią dla żony bankiera, pani Loli.

Wszystkie spoglądają na nią z zazdrością.

Wszystkie sądzą, że pani Lola jest szczęśliwa, że nie wie co to troska o chleb powszedni.

I nie przypuszczają nawet, że pani Lola czuje się bardzo niezdrowa.

Wyszła za mąż dla bogactwa. Bogatego męża, lecz go nie osi. Musi się poddawać jespieszcotom, musi się uśmiechać, udawać, że go kocha, choć dla niej wstrętny.

Ale cóż robić? Ona biedaczka również musi myśleć o chlebie powszednim.

— Napoleon Sadek.

# Z. KAMIŃSKA

## dzieweczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomicjskim bruku



— Pani, drogie dziecko, nie dotrzymuje warunków umowy! — powiedziała do mnie, namarszczywszy czoło. — To nieładnie z pani strony. Chyba pani nie chce, żebym ja pomówiła z Karolkiem. A nie będę miała innego wyjścia. Niechże pani zacznie się uśmiechać przynajmniej do majora (owego lotnika), trzeba go zachęcić do siebie. Kobieta zawsze musi dać inicjatywę mężczyźnie, bo to są niedojdy!

Opanował mnie taki nastrój przygnębienia, że musiałam się ratować: zaczęłam pić wino. Panowie śmiali się dolewali mi ustawicznie.

Najpierw chciało mi się śmiać. Śmiałam się jak szalona sama nie wiem czego. Widziałam, że pan Karol jest z tego zadowolony. Wydawało mu się, że ja się tak dobrze czuję i że się tak doskonale bawię.

W głowie mi się kręciło, język zaczął mi się płatać. I w końcu rozplakałam się, jak histeryczka. Pan Karol tego nie zauważył, bo znajdował się w sąsiednim salonie, gdzie pili czarną kawę. Major i pani Florence zaprowadzili mnie, zanoszącą się od płaczu, do dalszego pokoju, ułożyli na jakiejś kanapce.

— Niech pan nią czuwa — powiedziała pani Florence i zostawiła mnie samą z majorem.

Być może, że było to inaczej, że mówiła do niego coś więcej, ale nie pamiętam, bo byłam naprawdę mocno pijana. Nawet nie przypuszczałam, że mogę się tak upić paroma kieliszkami wina!

Major siadł koło mnie i zaczął do mnie coś mówić. Pewnie mnie uspakajał.

A mną płacz wstrząsał coraz mocniej.

Doprawdy, do dziś dnia nie umiem sobie wy tłumaczyć, czy też może nie pamiętam dobrze, jak się to wszystko stało, bo byłam pijana. Pamiętam tylko tyle, że major zaczął mnie głaskać po głowie, pochylał się do mnie. Potrzebowałam w owej chwili choć odrobinę współczucia, choć odrobinę pocieszenia, serdeczności. I tę serdeczność on mi okazał. Albo przynajmniej tak rozumiałam jego słowa i jego głaskanie po głowie. Jakoś przypominał mi nawet trochę pana Arcińskiego z zachowania się.

I dlaczego pozwoliłam mu objąć się, dlaczego pozwoliłam mu przytulić się? Człowiekowi, którego dopiero co poznałam?

Stało się to chyba wszystko dlatego, że tak urządziła ta sprytka baba pani Florence. Bo właśnie w tym momencie, kiedy z głową wtuloną w ramiona majora płakałam, usłyszałam wołanie pana Karola:

— Frania!.. Co się z toba dzieje?..

Zdaje się, że major nie był w zмовie z panią Florence. Podniósł się żywo i powiedział:

— Proszę mi wybaczyć! Pani zrobiło się widocznie niedobrze...

Pamiętam już lepiej, bo wytrzeźwiałam, kiedy zobaczyłam zdumione oczy pana Karola, jego zmarszczone brwi.

To wytrzeźwienie nie trwało jednak długo. Zrobiło się mi naprawdę niedobrze. Nie płakałam już.

Wyciągnęłam rękę do pana Karola, chciałam, żeby mi pomógł podnieść się. I dopiero w owej chwili zauważyłam, że sukienka mi się podwinęła wysoko. Zrozumiałam, jak to musiało wyglądać!

Nie pamiętam, żeby to zrobił major. I chyba tak nie było. Kto wie, czy nie było w tym ręki pani Florence, chociaż nie mogę się domyśleć, jak i kiedy to zrobiła.

Nie miałam i wtedy wiele czasu myśleć, co się ze mną stało, bo słyszałam, jak Karol zawołał podniesionym głosem:

— Jak pan śmiał zachować się tak wobec mojej narzeczonej, wykorzystując jej stan! Upiłiście ją przecież!

Pani Florence, jej mąż i jacyś panowie, którzy znaleźli się zaraz w pokoju, uspakajali pana Karola. Major usprawiedliwiał się. Gadali wszyscy wzburzeni. Mnie szumiało w głowie i wszystko wirowało mi przed oczami.

Przyszedł do siebie dopiero w domu.

Odwiózł mnie pan Karol, milczący i pochmurny. A ja byłam taka wytrącona z równowagi!

Nie chciałam za nic, żeby ode mnie odszedł.

I nie odszedł...

Był taki nieśmiały i dziecinny. A taki miły! Tuśliłam go do siebie, jakby nie był moim kochankiem, a chyba synem.

Zasnęłam w moich ramionach i ja zasnęłam z głową na jego piersi.

Kiedy się przebudziłam, pan Karol już był ubrany i siedział koło mnie.

Nie patrzył mi w oczy. Jakby się mnie wstydził. Był naprawdę czasem śmiesznie dziecinny. Zachowywał się tak, jakby coś spocił, jakby zawinił, że tak się stało.

Ucałowałam go na dzień dobry, przytuliłam.

Wydawało mi się wówczas, że wszystko źle minęło, że kiedy należę do niego, a on do mnie, nic i nikt już nas nie rozdzieli, nawet sama pani Florence, choćby się wściekla!

Moje złudzenie nie trwało długo!

Nie bardzo nawet ubrana, tylko w szlafrocжку, siedziałam z panem Karolem przy śniadaniu, kiedy

zjawiała się w naszym mieszkaniu pani Florence. Uciekłam do drugiego pokoju, żeby się nieco ogarnąć, ale stałam pod drzwiami i słyszałam wszystko, co mówiła z panem Karolem.

— Ach, ty tu już jesteś, kochany Karolku? — udawała zdziwienie. — Przyjechałam do pani Frania, żeby się dowiedzieć, jak się czuje. Gdzie jest... — W drugim pokoju — odpowiedział Karol.

— Właściwie nie powinnam się tu zjawiać, mój drogi chłopczy, po tym niesmacznym skandalu wczorajszym.

— Jakim skandalu?

— Drogi Karolku!.. Doprawdy przykro o tym mówić. Major był nieco nietrzeźwy, ale pani Frania... Daruj, ale nie będę tego określała. Mówię o tym z przykrością, bo wiesz, jak bardzo cię kocham...

— Ależ ja doprawdy nie rozumiem... Przecież major usprawiedliwił się, wytłumaczył mi wszystko. Nie mam do niego pretensji.

— Wiem!.. To wszystko w porządku. Są jednak pewne osoby, które nie są w porządku i nie mogą być! Czy to jest do pomysłenia, żeby dobrze wychowana osoba, która pragnie zostać twoją żoną miała na sobie taką plamę?

— Jaką plamę? — dziwił się ciągle Karol, a w mnie aż wszystko gotowało się, kiedy stałam pod drzwiami i słuchałam gadania tej diablicy!

— Osoba, która uchodzić chce za twoją narzeczoną, wyciąga pierwszy raz widzianego mężczyznę, do pustego pokoju, tam się z nim ścisną i obcałowuje... Widziałeś tę pozę!.. Coś skandalicznego! O tym już mówią inni! Widzieli ich! Ona jest skompromitowana. I cóż to za charakter?... Mój Bóg, nie wyobrażam sobie uccziwej kobiety, która by sobie pozwoliła na podobną poufalość w pierwszym dniu znajomości z jakimkolwiek mężczyzną, z wyjątkiem osób lekkiego prowadzenia się!

Nie, tego miałam za dużo! Wybiegłam do pokoju.

— Jak pani śmie tak mnie oczerniać?! — zawołałam. — To pani wyprowadziła mnie do sypialni! To pani układała mnie na kanapie i zawołała majora do pomocy! I teraz pani ośmiela się mnie oskarżać, że ja wywabiałam tego człowieka z jej sypialni?! To ohydne!

— Proszę nie podnosić głosu! — powiedziała lodowatym tonem, nie zmieszawszy się ani trochę. — Wiem, co mówię i pani tłumaczenia są spóźnione. Raczej pani powinna się wstydzić swego nieopanowanego charakteru i skłonności do rozpusty!

Pan Karol pobladł i oniemiał. Zrobił ruch, jakby chciał przeszkodzić mówić pani Florence, ale już rozpuściła buzię na całego!

— Wiem, co mówię! Zbiierałam o pani wiadomości! Nie mogłam powierzyć losu naszego Karolka pierwszej lepszej awanturnicy, która ma dziecko w przytulku!

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL

# DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

13 ROZDZIAŁ XIII

Po biegu przyszedł do stajni Krebs z Jackiem.

— Co to za przekłete bydle! — powiedział Jack. Ten „lach” wtedy akurat gdy my go zupełnie nie liczymy, — wygrywa, wtedy zaś gdy jesteśmy pewni, że wygra — przychodzi jak na złość ostatni, a my wyrzucamy pieniądze w błoto!

Krebs wyrzucił z siebie kłęby dymu.

— Nie, mój drogi — odsapał — tak daleko być nie można! Wiesz przecież, że kilku moich klientów grało grubo tego Gladiatora, a to co się stało, napewno im się nie spodobało... Jeżeli jeszcze raz zrobimy taki sam „numer” — może być z nami źle!

Z tego, co mówili, wywnioskowałam, że mimo żalu do mnie, wygrali huk pieniędzy, grając tego małego konia. Oczywiście decydującą rolę odegrała tu „dubla”, którą mój dżokej

przegrał pewnie wyścig i nie moiesz teraz zasnąć ze zmartwienia. Ale czego właściwie się trapisz? Nie moesz przecież, u licha, stale tylko wygrywać. — Mozesz przecież mieć po prostu gorszy dzień... Nic to nie znaczy jednak, że tak będzie zawsze. Pamiętaj o tym, że masz dopiero dwa lata i wygrasz jeszcze nie raz. — Zajadaj więc swój owies i kładź się natychmiast spać. Nie przeszkadzaj innym!

Pocziwy, stary Iron Leaf. Był pięknym i dumnym koniem. Przypominał mi trochę Arcyksięcia, ale nie był on tak zgorzkniały, jak tamten. Wiem, że ganią go po rozmaitych torach tak długo, aż jego biedne nogi nie zdarły się do reszty.

Zasadniczo, Iron Leaf miał rację! Byłem przecież młodym koniem i jeszcze rok temu biegałem na pastwiskach w Wielkich Łąkach u boku matki, wstydząc się swej brzydkiej maści i krzywych nóg. A mimo to potrafiłem bić najlepsze konie swego rocznika! Uspokoilem się więc, ułożyłem się wygodnie na słomie i zasnąłem.

Następnego dnia czułem się bardzo marnie, wiedziałem też, że z mojej rannej roboty wielkiego pożytku nie będzie. Ucieszyłem się też bardzo, gdy

Simpsey dał mi tylko lekki klusik dookoła toru, tyle tylko, by rozruszać zeszytlniale po biegu mięśnie. Gladiator też był na torze. Odezwalem się do niego, ale nie odpowiadał mi ani słowem. Gdy nas odprowadzono, spotkaliśmy się znowu przy barierce. Przysunął się do mnie blisko, wszczeczrzył do mnie zęby i warknął:

— „Ty krzywonogi mule. — Przez ciebie przegrałem wczoraj wyścig! Czekaj, porachuję się jeszcze z tobą!”

Mogłem wprawdzie wyjaśnić, że mój dżokej umyślnie pchnął mnie na niego, ale i tak na nic by się to nie zdało! Gladiator patrzył na mnie z nietajoną złością i nie uwietrzyłty mi i tak. Było mi przykro, że on tak mnie nie lubi; przecież razem spędziliśmy dzieciństwo i ja zawsze szczerze go podziwiałem, mimo jego przykrego usposobienia. Pocieszałem się, że zapomni prędko swej urazy.

Tegoż dnia dowiedziałem się znow czegoś o Ripple'u. W na szej stajni stała klacz, Audie Blue, podobna trochę do mojej matki. Zauważyłem, że potracą ona wszystko dookoła i zawsze jest przestraszona. Iron Leaf powiedział mi, że jest ślepa na jedno oko, a i drugim niewiele widzi.

— Nie znaczy to jednak, by

nie była dobrym koniem wyścigowym — pośpiesznie dodał Audie jest jedną z najlepszych klaczy i na torze wyprzedzi jednego konia, który ma pretensje do klasy. Z powodu jednak swego oka jest ona nie pewna, skręca, wylamuje i jeśli jej dosiadać specjalny dżokej, sprowadzany aż z Kansas City, który zna ją już od paru lat.

Tegoż popołudnia Krebs i Jack zaczęli rozmawiać o tym czy nie wartoby już puścić Audie Blue do wyścigu. — Nie twierdził, że jest jeszcze trochę sztywna, ale Jack zdecydowanie mimo to ma szansę.

— Najlepiej niech Ripple powie swoje zdanie — dodał. Po chwili przyszedł Ripple ten rudo-wąsy jegomość, który swego czasu był trenerem pana Jadzi po zlikwidowaniu tego Sama. Nie słyszałem o rozmowy, ale gdy wychodził Ripple powiedział głośno:

— Robię wszystko, co mogę. Chcieliście mieć Demona? — stoi u was w stajni! Chcete teraz mieć Gladiatora — i b dziecie go mieli, musicie jednak uzbroidć się w cierpliwość! — Dobrze — powiedział Krebs — Byle by to nie trwało za długo!

(Dalszy ciąg jutro)

## Kalendarz dnia PIĄTEK

# 20 M A I A

Bernardyna z Sien.  
m.  
Słowiański: Broni  
mira.  
Słońca wsch. 3.35,  
zach. 19.31.  
Księżycza wsch.  
23.41, zach. 8.49.

**KRONIKA HISTORYCZNA:**  
1648 Śmierć Władysława IV w Me-  
reczu.

1771 Konfederacja odparła Suworo-  
wa z Tyńca.

1834 Zmarł gen. Lafayette, przyjaciel  
Kościuszki.

1901 Skatowanie dzieci polskich we  
Wrześni. Początek strajku szkol-  
nego.

**PRZYSŁOWIA LUDOWE:**  
W maju kwarta deszczu, kropła  
błota.

**CIEKAWÉ WIADOMOŚCI:**  
Zaba może pościć cały rok.

**RADY PRAKTYCZNE:**  
Ból ucha ustępuje, jeżeli się w us-  
cho włoży watę nasyoną tynkturą  
myrry.

## Perła życia Rolfa Nelsona

Chory człowiek. Z pisma widzę,  
że jest Pan zupełnie fizycznie wy-  
cierpany a wobec tego, że choroba  
wpłynęła również ujemnie na stan  
psychiczny Pana nie dziwuję się, że  
brak Panu ochoty do życia. Wiem  
jednak, że wyjazd szczególnie teraz  
w miesiącu maju czterotydniowy  
zmieniłby zupełnie obecne Pańskie  
zaprawy. Odzyskałby Pan zdro-  
wie i nabrałby siły do dalszej pracy.  
Pański umysł jest twórczy i przy lep-  
szym zdrowiu dokona Pan jeszcze wię-  
le. Nie powinien Pan mieć żadnych  
skrupułów i wziąć zaofiarowaną Pa-  
nu gotówkę na ten cel. Nie zobo-  
wiązuje się do niczego, wiem bo-  
wiem, że osoba, która Panu to pro-  
ponuje czyni to zupełnie bezinteres-  
ownie.

Tajemnicza. Miłość Pani, która  
niepotrzebnie tyle cierpień Pani przys-  
parza, mogłaby się zamienić w piek-  
ny idylę, gdyby Pani nie była taka  
nieodstępna i pozwoliła Panu Z., któ-  
ry jest przedmiotem Pani miłości zbli-  
żyć się, by mógł wyznać to co czuje  
do Niej. Jest bez pamięci w Pani  
zakochany. Myśli tego są zaprzętne  
te w dzień i w nocy osobą Pani, co  
przeszkadza mu w pracy, i nie może  
się odpowiednio duchowo rozwinąć.  
Zda Pani egzamin. Radzę więcej prze-  
bywać na świeżym powietrzu. Zaku-  
wanie się bowiem jest niepotrzebne,  
i jest Pan już teraz dostatecznie do  
egzaminu przygotowany. Koleżanka  
może nadesłać pismo p. J. na mój  
adres Warszawa, Zielna 4/6.

Zbolała. Życie syna byłoby pas-  
mem męczarni. Czy wolno Pani jak  
ko matce myśleć ciągle o tym, że cier-  
pi Pani z powodu jego utraty, a za-  
pomnieć przez jakie straszliwe mę-  
czarnie przechodziło dziecko Pani, że  
każda chwila życia była okupowana  
strasznymi nieulaskawionymi wprost bó-  
lami. Czyż synowi teraz nie lepiej?  
Ratunku nie było. Wyrzutów sobie  
żadnych Pani nie może czynić. Nale-  
ży dziękować Bogu, że uwolnił syna  
od tych mąk.

## Na malej wokandzie...

## Osobliwe wydarzenie

czyli: „Przegrana butelka”

(A. E.) — Masz wyobrażenie  
Antos, żeby od uderzenia zie-  
lazkiem w nadbudówkę dziec-  
ko się rodzilo?

— Pierwszy raz mnie się zda  
rza takie rzecz usłyszeć.

— No to wyobraź sobie, że  
na ulicy Pięknej jeden frajer  
pięcioro potomstwa takiem spo-  
sobem ze swoją żoną miał.

Pan Antoni Cizemka podej-  
rzliwym wzrokiem zmierzył Pa-  
wła Kazimierskiego.

— Musi pod lekkim gazem  
jesteś Paweł, że mie takie rze-  
czy bajujesz.

— Kiedy jak pragnę wolno-  
ści nie zalewam!

— A skąd ty o tym wiesz?

— W kurierze pisało.

Pan Antoni pokreślił głową.

— To nie może być. Żeby  
się od zielazka dzieci rodzili, to  
ja bym już ze trzy tuziny posia-  
dał; bo jak mie moja stara  
szczepaczką zaivania, to się za-  
ra za młotek bierę. A ponie-

# Gruźlica na terenie akademickim

## szerzy zastraszające spustoszenie

Największą przeszkodą do  
życia normalnego i najwięk-  
szym obciążeniem jest choro-  
ba, najgroźniejszą jednak w  
skutkach jest u nas w obecnej  
chwili gruźlica.

Jest to jednocześnie jedna z  
największych klęsk całej ludz-  
kości: w państwach cywilizowa-  
nych, które prowadzą statystykę  
zgonów z gruźlicy, umiera  
rocznie około 2½ miliona lu-  
dzi. Tyłu ofiar nie zabiera żad-  
na wojna!

W Polsce umiera przeciętnie  
20 osób na 10.000 ludności, to  
znaczy, że na 30.000.000 miesz-  
kańców, umiera rocznie powy-  
żej 60.000. Liczba chorych jest  
przeciętnie 20 razy większa od  
liczby zmarłych, to znaczy, że  
mamy w Polsce powyżej ½ mi-  
lionu chorych na gruźlicę.

Niektóre z państw zachodnio  
europejskich zrobiły wielki wy-  
silek w walce z gruźlicą i potra-  
fiły obniżyć znacznie liczbę  
zgonów. Np. w Danii umiera  
obecnie na gruźlicę tylko 5 na  
10.000 ludności.

Gruźlica jest wielką klęską  
przed wszystkim dlatego, że  
zabiera ludzi młodych, w wie-  
ku największej wydajności pra-  
cy, a także dlatego, że tych, któ-  
rzy pozostają przy życiu, czyni  
mnie wartościowymi.

Jak wynika z danych staty-  
stycznych, największy procent  
gruźlików spotyka się w wie-  
ku od 20 do 30 roku życia, —  
czyli w wieku studiów.

Groźnym dla młodzieży aka-  
demickiej jest nie tylko „niebez-  
pieczny” wiek, ale i ciężkie wa-  
runki materialne z jakimi się  
musi borykać współczesny stu-  
dent. Nieodpowiednie mieszka-  
nia, złe odżywianie, przecięż-  
nie pracą — oto wrogowie zdro-  
wia studenckiego.

Dosłownie co piąty student  
zagrożony jest poważnie gruź-  
licą!

Zważywszy, że wykształce-  
nie studenta kosztuje dość du-  
żo społeczeństwo i Państwo —  
gruźlica jest nie tylko klęską  
społeczną, ale również wielką  
stratą w bilansie państwowym.

Z tych względów zorganizowa-  
no akcję przeciwgruźliczą na  
terenie akademickim. Istnieje  
cały aparat do walki z gruźlicą  
wśród studentów — 7 poradni  
przeciwgruźliczych akademickich

w miastach uniwersytec-  
kich, sanatorium akademickie  
w Zakopanem na 180 łóżek, 3  
prewatoria, 1 kolonia stała.  
Przychodnie badają tysiące aka-  
demików, udzielają dziesiątki  
tysięcy porad: w sanatorium i  
prewatoriach setki osób rocz-  
nie odzyskuje siły i zdrowie;  
na obozach letnich i zimowych  
nabiera tężyzny fizycznej setki  
akademików.

Wiele zrobiono własnymi si-  
łami i ofiarnością młodzieży: —

na budowę sanatorium tylko  
młodzież złożyła 730.000 ziot.,  
w jednym tylko Centralnym A-  
kademickim Biurze Przeciwgru-  
źliczym w Warszawie pracuje  
bezinteresownie 35 młodych le-  
karzy i medyków — kobiet i  
mężczyzn.

Całą tę akcję prowadzi i kon-  
centruje w sobie Rada Naczel-  
na Twa Przyjaciół Młodzieży  
Akademickiej (Wawa, Polna  
50). Fundusze na ten wzniosły  
cel uzyskiwane są częściowo z

Min. Oświaty, Min. Op. Społ.,  
instytucyj państwowych i sa-  
morządowych, częściowo zaś z  
drobnych ofiar całego społec-  
zeństwa.

Nie wątpimy, że i w dniu  
dzisiejszym, na który właśnie  
wyznaczony został obchód „A-  
kademickiego Dnia Przeciwgru-  
źliczego”, społeczeństwo pol-  
skie zadokumentuje swoją ży-  
wą troskę o zdrowie młodzieży  
akademickiej; nie szczędząc  
datków pieniężnych.



**PRZY CIERPIENIACH** wątroby, żołądka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK  
ŚWIĘTOJANSKIEGO ZIELA** magistra EDWARDA GOBIECA.  
Sprzedaż apteki i drogerie. Skład główny, Warszawa, Miodowa 14.

## Krwawy bunt załogi na statku

### Kilkakrotnie doszło do rozlewu krwi

Od ubiegłego września stoi  
na kotwicy w zatoce San Fran-  
cisco skuner „Kwang Yuan” za-  
ładowany starym żelaztłem,  
przeznaczonym dla japońskiego  
przemysłu zbrojeniowego. Na  
maszcie powiewa japońska fla-  
ga, na dziobie zaś widnieje chiń-  
ski napis. Załoga składa się z  
Chińczyków, a oficerami są Ja-  
pończycy.

Statek przed tym należał do  
Chińczyków i dopiero ubiegłej  
jesieni został nabyty przez Ja-  
pończyków. Chiński konsul w  
San Francisco nie chciał jednak  
oficjalnie zatwierdzić sprzedaży  
i statek został z tego względu  
internowany, a załodze zabro-  
niono wychodzić na brzeg.

Rosnąca wrogość między  
chińską załogą a japońskimi o-  
ficierami rosła z dnia na dzień i  
kilkakrotnie doszło do krwawych  
starć.

Przed kilkoma dniami na po-  
kładzie amerykańskiego kutra  
strzegącego wybrzeża, usłysza-  
no przeraźliwe wrzaski dobiega-  
jące z „Kwang Yuan”. Jak się  
okazało chińska załoga zbuntowa-  
ła się przeciwko swym ofice-  
rom. Amerykanie, którzy przy-  
byli na pokład, zaprowadzili po-  
rządek na statku, ratując od nie-

chybnej śmierci Japończyków,  
którzy stawiali zacięży opór  
zbuntowanemu marynarzom.

Władze amerykańskie wezwa-  
ły chińskiego konsula, prosząc  
go, aby uspokoił swoich roda-  
ków i ustalił przyczynę zatar-  
gu. Podczas przesłuchania usta-  
lono, że trzech chińscy maryna-  
rze ciężko zachorowali i prosili  
o pomoc lekarską. Kapitan po-  
słał ich do japońskiego lekarza.  
Marynarze jednak byli przeko-  
nani, że Japończyk ich otruje i

zbiegli. Zostali jednak ujęci  
przez policję i odstawieni na po-  
kład swego statku, gdzie zosta-  
li ukarani przez kapitana. To  
oburzyło do żywego całą załogę,  
która była nieludzko traktowa-  
na przez oficerów i doszło do  
buntu.

Ociekający krwią japońscy o-  
ficierowie zostali opatrzeni na la-  
dzie przez lekarza i oświadczyli,  
że wróca na pokład statku tylko  
wówczas, gdy policja portowa  
ustawi posterunki na statku.

**DINOL — DONT** rzeźwiwiec 2084b  
najlepsza PASTA do **ZEBÓW**

## Pożar gaszony „po cichu”

### z powodu ciężkiej choroby starszki

Wycie syren wozów strażac-  
kich, hałas przy zdejmowaniu  
narzędzi i głośnie komendy ja-  
kie wydają zwierzchnicy straża-  
kom przy gaszeniu pożaru, wy-  
wiera silne wrażenie nawet na  
człowieku o silnych nerwach.  
O tym doskonale wiedziała młoda  
dziewczyna z Kairu, Margaret  
Aboud i z tego względu nie  
wiedziała co począć, gdy spo-  
strzegła, że dach domu, w któ-  
rym mieszkała, stanął w pło-  
mieniach. Jej matka jest spar-

lizowana i od dłuższego czasu  
nie opuszcza łóżka. Lekarze  
zaś oświadczyli, że musi mieć  
absolutny spokój i że każdy sil-  
niejszy wstrząs może spowodować  
śmierć. Rezolutna dziew-  
czyna zatelefonowała do straży  
ogniowej, zawiadomiła o pożar-  
ze i jednocześnie poprosiła, a-  
by straż zajęła przed dom  
możliwie jak najciszej, ponie-  
waż znajduje się tam ciężko  
chora osoba.

Proście jej zadość uczyniono.  
Straż ogniowa zajęła przed  
dom bez hałasu, komendy były  
wydawane po cichu, a strażacy  
możliwie cicho weszli na  
płonący dach i przystąpili do a-  
kcji ratunkowej. W ciągu krótko-  
go czasu pożar został ugaszo-  
ny i chora pani Aboud nie spo-  
strzegła się wcale, że paliło się  
w jej pobliżu.

Margaret Aboud serdecznie  
podziękowała strażakom za to  
że wzięli pod uwagę jej życze-  
nie i przyrzekli złożyć ofiarę na  
fundusz wdów i sierot po stra-  
żakach.

## HUMOR

### ZA NISKO!

Podróżny informuje się u  
portiera o cenę pokoju w hote-  
lu.

— 60 franków na I piętrze,  
50 na drugim i 40 na trzecim.

Podróżny dziękuje i zabiera  
się do wyjścia.

— Czy te ceny nie konwieniu-  
ją panu? — pyta portier.

— Owszem, tylko hotel jest  
zbyt niski.

## CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIECE”

CENA 20 GROSZY.



Podczas narodowego święta Łotwy w dniu 15 b.m. Prezydent  
Ulmanis wygłosił przemówienie przez radio, który to moment  
widać na reprodukowanym przez nas zdjęciu.

## HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi,  
że jedynie mechanicznie wyko-  
nane opakowanie proszków daje  
je gwarancję całkowitej higie-  
ny.

## MASZYNOWO — BEZ DO- TYKU RĄK

wykonywane proszki „Migreno-  
Nervosin” Z KOGUTKIEM W

FOREBKACH (nowe opako-  
wanie) DAJĄ TĘ GWARAN-  
CJĘ.

Dbając więc o własne zdro-  
wie, żądajcie proszków Z KO-  
GUTKIEM tylko w MECHA-  
NICZNIE WYKONANYCH  
TOREBKACH, — gdyż dzięki  
temu unikniecie narażenia zdro-  
wia na przykre niespodzianki.

## Kulami z rewolwerów rozstrzygnęli spór o dziewczynę

W dniu wczorajszym wieś Prace Małe pow. gostyniński, była widownią niezwykłego zajścia.

Okolo godziny 23, na drodze wiejskiej, dwaj wracający z zabawy, osobnicy zaczęli się nagle sprzeczać, o jedną z niewiast

znajdujących się na zabawie. W ruch poszły pięści i trzymane w rękę laski. W pewnej chwili obydwoj przeciwnicy dobyli rewolwerów i zaczęli się wzajemnie ostrzeliwać.

Na odgłos strzałów zbiegli się ludzie, nikt jednak nie śmiał

bliżej podejść do strzelających w obawie by nie zostać postrzelonym. Strzelanina ustała, gdy jeden z osobników padł na ziemię zboczony krwią.

Okazało się, że przeciwnikami byli Jerzy Sowiński i Feliks Przepiórkowski, którzy od dawna mieli do siebie żal.

W czasie strzelaniny Sowiński pięcioma strzałami położył trupem Przepiórkowskiego i zbiegł.

Zawiadomiona natychmiast policja wszczęła energiczne poszukiwania i mordercę odnalazła.

## Trup dziecka w komórce

**Matka twierdzi, iż urodziło się martwe**

Do Marii Trocińskiej, zamieszkałej w Nowym Służewcu, przysła z wizytą siostra jej, Ja

nina Stępień. W czasie pobytu u siostry Stępień w komórce, należącej do Trocińskiej, powiła dziecko płci żeńskiej, a następnie udała się do mieszkania, gdzie przebywa na kuracji. Po krótkim czasie Trocińska poszła do komórki i znalazła tam dziecko nieżywe.

Powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Przesłuchiwana Stępieńowa zeznała, że dziecko przyszło na świat martwe.

Dochodzenie w toku.

## Przejechał dziecko

We wsi Wyglądy gm. Zaborów Władysław Cieślak jadąc wozem przejechał młodego chłopca Jana Wolskiego. Dziecko odniosło złamanie obu nóg.

W stanie ciężkim przewieziono je do szpitala św. Ducha w Warszawie.

## Tragiczna śmierć

Na 88 kilometrze szlaku kolei szeroko torowej Gąsoczyn — Ciechanów w pobliżu wsi Barzony wypadł z pociągu nr. 631 12-letni Czesław Klonowski, uczeń 4-go oddziału szkoły powszechnej, zamieszkały w Nasielesku.

Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna nieszczęśliwego wypadku na razie nie ustalona.

## Śmierć w kościele

W kościele OO. Kapucynów przy ulicy Miodowej w Warszawie zaślabła nagle i po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus zmarła kobieta nieznanego nazwiska i adresu lat około 60-letni.

## Napad bandycki

Wczoraj wieczorem dokonano w Radzionkowie zuchwałego napadu rabunkowego. Do mieszkania robotnika Muellera wtargnął uzbrojony w rewolwer bandyta i sterroryzował do mowników, zrabował 22 zł. i uciekł.

## Ukaranie poborowych

Za niestawienie się, zgodnie z obywatelszym obowiązkiem, na m. st. Warszawie, przed komisją poborową w dn. 13, 14 i 16 bm. zostało ukaranych przez przewodniczącego komisji 5 poborowych, grzywnami od 5-ciu — do 10-ciu zł.

Ukarani będą następnie pod przymusem doprowadzeni na komisję.

## Wielki pożar we wsi Straty wynoszą 80.000 zł

W zagrodzie Wiktora Zagórskiego we wsi Chrzaszczew pow. rawskiego z nieustalanej na razie przyczyny wybuchł pożar. Ogień szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Ogó

lem spłonęły zabudowania na terenie ośmiu gospodarstw. Spłonął cały inwentarz żywy i martwy.

Straty wynoszą przeszło 80000 złotych.

## Podwójne samobójstwo popelniała zniechęcona do życia kobieta

W Nowej Wsi obok Katowic targnęła się onegdaj na życie żona robotnika, Marta Ackermanowa. Desperatka w chwili gdy jej mąż usnął podciąła sobie żyły u rąk i nóg żyłką. Mimo silnego upływu krwi śmierć nie nadchodziła, wobec czego desperatka obmywszy ra-

ny w wodzie, wezła do pokoju, w którym spał mąż, i tam powiesiła się na sznurze od bielizny. Wszelka pomoc była spóźniona.

Ackermanowa pozostawiła list, w którym zawiadamia męża, że popelnia samobójstwo z powodu niechęci do życia.

## Wpadli w pułapkę dwaj rabusie rowerów

W związku z ostatnimi częstymi kradzieżami rowerów na terenie stolicy, kierownik I komisariatu zarządził na swoim te-

renie szczegółową obserwację punktów najbardziej zagrożonych, m. in. bramy banków, duży lokali biurowych i t. p.

W dniu wczorajszym wywiadowcy na t. zw. „wabia” postawili przed jedną z bram przy ulicy Czackiego rower, sami zaś z ukrycia obserwowali.

W pewnej chwili do roweru podeszło dwóch osobników, którzy zręcznym ruchem przecięli specjalnymi szczypcami łańcuch, którym umocowany był rower do słupa i jeden z nich wsiadł na rower uciekając w kierunku Krakowskiego, drugi zaś najspokojniej poszedł w przeciwną stronę. Wywiadowcy na tychmiast wskoczyli do taksówki i po krótkim pościgu ujęli obydwu złodziei.

Okazali się nimi zawodowi przestępcy, wielokrotnie notowani i poszukiwani Mendel Fiszler (Mirowska 9), Binen Chauswird (Pawia 8) i Adam Wiewiórski (Krochmalna 17).

Przy zatrzymanym znaleziono wiele specjalnych noży i pilników do przecinania łańcuchów.

## Kajak śmierci na morzu Uczeń przyptał wycieczkę życiem

Piękna słoneczna pogoda ściągła ostatnio nad morze tłumy mieszkańców Gdyni, tęskniących od dawna do słońca i morza.

Pierwszy piękny słoneczny dzień zakończył się w Gdyni tragicznie. 16-letni Henryk Rutkowski, syn szrotkarza z Chyżonii, z dwoma swymi kolegami-rówieśnikami wybrał się z plaży na spacer kajakiem po morzu.

W niewielkiej odległości od brzegu kajak wywrócił się i chłopcy wpadli do wody. Nie umiejący pływać Rutkowski po szedł na dno, dwóch jego rówieśników wyłowiono z wody w porę i wyciągnięto na brzeg.

Pomimo wysiłków i skrupulatnych poszukiwań prowadzonych przez ratowników do późnego wieczora zwłoki tragicznie zmarłego Rutkowskiego odnaleziono dopiero nazajutrz w południowych godzinach.

Jak się okazuje, kajak, który wywrócił się na spokojnej wodzie i spowodował tragiczną śmierć młodego ucznia nie był rejestrowany w Urzędzie Morskim, a właściciel jego nie ma nawet zezwolenia na wynajem łodzi.

Należy już od pierwszych dni przestrzegać bezpieczeństwa na morzu i rygorystycznie

potraktować wszelkie uchybienia, które łatwo mogą za sobą pociągnąć opłakane skutki.

## Niebezpieczny lokator ukrywał się przed policją

Do policji wpłynęła skarga Katarzyny Marszałek (Warszawa, Stare Miasto 11), która zameldowała, że sublokator jej Marian Bogusz skradł złoty zegarek wartości 200 złotych i zbiegł.

Policja ustaliła, że Bogusz jest zawodowym przestępcą, ka-

rany już za morderstwo 6-cio letnim więzieniem raz kilkoma wyrokami po roku. Jednocześnie ustalono, że jest on poszukiwany do odcierpienia kary za kradzież.

Po paru dniach Bogusz został aresztowany i osadzony w więzieniu.

## Pożar mostu kolejowego Strażacy ugasili płomień w rekordowym czasie

W dniu wczorajszym wybuchł w Warszawie groźny pożar mostu kolejowego, znajdującego się w niewielkiej odległości od Dworca Gdańskiego.

Ogień zauważono około godziny 5 minut 30 pad ranem. Gęste kłęby dymu unosiły się coraz wyżej, spędzane następnie nad wodę silnymi podmuchami wiatru.

Zaalarmowano niezwłocznie

Straż Ogniową. Na miejsce przybył natychmiast cały w komplecie I Oddział Straży, który następnie przystąpił do akcji ratunkowej pod osobistym kierownictwem komendanta Gieysztor.

Strażacy ugasili ogień w rekordowym wprost przeciągu czasu. Po niecałych dwudziestu minutach płomień został zlokalizowany, a następnie zalany wodą z wężysikawek i całkowicie zagaszony.

Jak się następnie okazało w czasie wstępnego dochodzenia, ogień powstał na dolnym pomoście dla pieszych przechodniów. Ponieważ chodnik ten zrobiony jest z desek, płomień, podsyłany wiatrem, rozprzestrzeniła się szybko, grożąc poważnym niebezpieczeństwem całemu mostowi.

Jak sądzić należy, przyczyną szczęśliwie opanowanego pożaru, były iskry, które wypadły z komina parowozu, przejeżdżającego przez most pociągu.

## Krwawy wypadek graniczny Pułkownik zabity przez Hiszpanów we Francji

PARYŻ. Dzienniki francuskie, a zwłaszcza prawicowe, nie zwykle ostro krytykują ostatni incydent graniczny na granicy francusko-hispańskiej, rzucający niepokojące światło na metody stosowane przez hispańskie milicje republikańskie.

Wspomniany wypadek wydarzył się onegdaj na przełęczy Kortez w pobliżu hispańskiej miejscowości pogranicznej Viagueras. Gdy w godzinach rano-

nych lokalny dowódca milicji republikańskiej płk. Arcadio Gomez Palenzi przekroczył granicę i znajdował się już około 50 mtr. na terytorium francuskim, został znieacka zastrzelony przez własny patrol milicji.

Milicjanci wkroczyli następnie na terytorium francuskie i dali jeszcze kilka strzałów do ciężko rannego pułkownika, który dawał jeszcze oznaki życia.

Zwłoki pułkownika Palenzi zostały następnie przez milicjanów przeniesione na brzeg strumyka górskiego. Niezwłocznie przez władze francuskie wdrożone śledztwo wykazało, że zabicie dokonano na terytorium francuskim, co skłoniło inspektora granicznego do złożenia wobec władz francuskich za pewnienia, że winni zostaną surowo ukarani.

## Krwawa rewolta w Meksyku Prywatne wojska generała działają

LONDYN. Korespondent „Timesa” donosi o starciach w San Luiz Podosi w Meksyku.

Korespondent pisze, że wbrew zapewnieniom rządowym, że w kraju panuje spokój przed wczoraj wieczorem doszło do starcia w San Luiz Podosi między ro-

botnikami i wojskiem generała Codillo, który posiada prywatną armię, kierowaną przez kontraktowych oficerów niemieckich.

W samej stolicy doszło według korespondenta „Timesa” do strzelaniny między komuni-

stami i studentami, którzy starali się wypędzić komunistów zajmujących gmach uniwersytetu.

W czasie strzelaniny jeden student został zabity. Policja rozproszyła tłum, zapobiegając dalszym zaburzeniom.

## Pięciuset umysłowo chorych powróciło z Francji do kraju

Wczoraj rano przybył do portu gdyńskiego statek „Warszawa” przywożąc na swym pokładzie transport 120 umysłowo chorych reemigrantów z Francji. Są to Polacy, którzy zamieszkiwali od kilku lat we Francji, tam nabawili się strasznej choroby i obecnie odesłani zostali do kraju.

W transporcie tym, składającym się z 60 mężczyzn i 60 kobiet, znajdują się przeważnie melancholicy lub chorzy na specjalne urojeń, względnie cierpiący na manię prześladowczą.


Transport naszych rodaków, pochodzący z Paryża, a przybyły bezpośrednio z portu Le Havre, jest ostatnim z tego rodzaju przykrych transportów.

W ciągu niespełna miesiąca statek „Warszawa” w trzech partiach przywiózł do Polski około 500 umysłowo chorych. Chorych przybyłych wczoraj pod opieką specjalnie wyszkolonego personelu pielęgniarzy umieszczono w wagonach kolejowych i skierowano do zakładu dla umysłowo chorych w Choroszczy.


## Gzysmy spadają

Ze szczytu najośniejszego dnia, przy zbiegu ul. Złota 9 i złotej w Warszawie nagle coś się zerwało. Na chodnik posypały się cegły. Jedną z nich upadła na stojący samochód prywatny A02-640, należący do Henryka Rocha, (Marszałkowska 40), wgniatając i zarysowując maskę i rozbijając latarnie.

Odlamek cegły uderzył w głowę przechodzącego Karola Klimczaka (Warecka 15). Rannego opatrzone w najbliższej aptece, po czym posterunkowy przewiózł go do domu. Na administrację domu, która nie zabezpieczyła gzysmów, sformułowano protokół. Policja 10-go komisariatu prowadzi dochodzenie.



# TAJEMNICA CZARNEJ DAMY



## SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer...

Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzegając w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny. Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnowka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnowcu, by pani Zabłuczyna stawiała się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabłuka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolskim.

Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabłuka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 200.000 złotych.

Po nieprzespanej nocy przybyła pani Poradzka do Warszawy. Inspektor Puchała dowiedział się od pani Poradzkiej o jej stosunku z przestępcą Kaczorkiem, po czym udał się do Jura Poiadzkiego, dokąd przybył również przemysłowiec z Katowic, który w jakimś nocnym lokalu spotkał pana Poradzkiego wraz z damą w czerni.

Nazajutrz z rana przybył do pani Haliny jej brat, któremu opowiedziała o wydarzeniach w domu. Witold Olszewski, brat pani Haliny Poradzkiej oświadczył jej, że zna człowieka, który może z całą pewnością powiedzieć, co się dzieje z jej mężem.

### ROZDZIAŁ PIĄTY

Witold czule objął ramieniem swą zrozpaczoną siostrę, spojrzał jej badawczo w oczy i powiedział: — Halino, czemu tak drżysz? Czemu tak spoglądasz na mnie, jak gdybym coś wiedział w sprawie twego męża...

— Kim więc jest ten człowiek, który może coś wiedzieć o moim mężu? — powtórzyła pani Halina swe pytanie, i mimo woli przypomniała sobie w tej chwili Mariana Kaczorka...

— Mam na myśli doktora Ramanadra z Słupskiego — odrzekł Witold — Trzeba się z nim natychmiast porozumieć...

— Kto taki? — wyrwała dłoń z ręki swego brata. To nazwisko dziwnie brzmiało w jej uszach.

— Doktor Ramanadra Słupski — powtórzył Witold — Czemu się tak dziwisz? Przecież jest to słynny jasnowiedz i nieraz policja zwraca się do niego o pomoc. Czy nigdy o nim nie słyszała? Swęj sile przewidywania i jasnowiedzstwa zawdzięcza sławę międzynarodową. Na pewno o nim słyszała.

— Tak, tak — spogląda na Halina szeroko rozwartymi oczyma — Ale... Czy sądzisz naprawdę, że on...

— Jestem przekonany, że w takich wypadkach może więcej powiedzieć aniżeli policja. Pamiętasz, jak dwa lata temu zginęła córka milionera Kryńskiego?

Tak, Halina znała i pamiętała tę niesamowitą historię. Opinia publiczna była tą sprawą poruszona. Wszelkie poszukiwania policji nie daly rezultatu. A dopiero dzięki słynnemu jasnowiedzowi udało się odnaleźć córkę milionera. Wskazał miejsce, gdzie ukryli ją gangsterzy...

— Posłuchaj mnie, Halino — namawia ją brat, widząc, że się waha — Chociażby dla uspokojenia swego sumienia warto wydać kilkaset złotych...

— Witku, zapewniam cię, nie chodzi mi o pieniądze, gotowa jestem uczynić wszystko. Ale... — Czemu więc wahasz się?

— Inspektor Puchała... Obiecałam inspektorowi, że nikomu nie piszę o zajęciach u nas w domu, gdyż to może pokrzyżować jego plany. Zabronił mi opowiadać nawet najbliższemu. Ale jakże mogłam przed tobą zataić? — Izy pociekły z oczu pani Haliny.

— No, Halino, uspokój się — objął ją znowu Witold — Po cóż ma inspektor Puchała wiedzieć o wizycie u jasnowiedz? Posłuchaj mnie. Nie wolno ci zaniedbać tej sprawy. Chodzi przecież o twego męża, ojca twoich dzieci.

Halina zgodziła się w końcu, chociaż znać było na jej twarzy, że nie ma zaufania do projektu brata. Ciekawość przemogła jednak wszystkie wahania i obawę przed inspektorem Puchałą.

Pani Halina poczęła się szybko ubierać, a tymczasem Witold odszukał w książce telefonicznej numer telefonu jasnowiedz i zadzwonił.

Jasnowiedz nie podchodzi do telefonu. Tylko wtedy raczy zbliżyć się do telefonu, gdy zgłasza się jakaś wybitna osobistość polityczna. Z innymi interesantami rozmawia sekretarz jasnowiedz.

Witold porozumiewa się z sekretarzem, który odpowiada melodyjnym głosem, zresztą słabą polszczyzną:

— W jakiej sprawie chciałby pan mówić z panem doktorem?

Witold wymienił swoje nazwisko i powiedział, że chodzi o człowieka, który przed tygodniem zaginęł i dotąd nie zdołano ustalić, gdzie się obecnie znajduje i co się z nim dzieje.

— Proszę zaczekać — odrzekł sekretarz.

Niespokojnie obraca Witold w ręku słuchawkę. Serce wali niespokojnie: oby tylko nie odmówił. Wie o tym, że jasnowiedz odmawia często przyjmowania. Witold szuka już w myślach jakiejś wpływey osobistości, która mogłaby nań wpłynąć.

Ale po kilku minutach słyzy Witold znowu melodyjny głos sekretarza:

— Doktor Ramandara przyjmie. Ile osób?

— Dwie — odrzekł uradowany Witold.

— Proszę zgłosić się za godzinę. A czy zna pan cenę wizyty?

— Nie. Słucham.

— Czterysta złotych.

— Dobrze.

Proszę przynieść ze sobą fotografię zaginionej osoby. Ostatnią fotografię i proszę bardzo o punktualność...

— Dobrze.

Pełen najlepszej myśli i nadziei, wszedł Witold do pokoju swej siostry:

— Halino, kazał przyjść za godzinę. Jesteś gotowa?

— W ciągu godziny będę na pewno gotowa.

— Nie, musimy przyjść punktualnie. A jasnowiedz mieszka daleko za miastem. Ach, jaki jestem niespokojny...

Pomaga jej włożyć palto. Halina wydaje służącej polecenie, jak ma odpowiedzieć, jeśli będzie telefon z policji. Po tym wsiadają do taksówki i podają adres jasnowiedz.

Po upływie pół godziny są już na miejscu. Jasnowiedz mieszka na Żoliborzu, gdzie pełno jest małych willi, okolonnych ogródkami.

Taksówka zatrzymała się przed białym pałacem, otoczonym żelaznym parkanem. Nad bramą wejściową biała, emaliowana tabliczka: Dr. Ramanadra Słupski.

Witold spogląda niespokojnie na ręczny zegarek. Ma jeszcze wiele czasu. Wokoło panuje cisza, tylko rzadko mija ich samotne auto.

Spacerują wzdłuż parkanu. Spoglądają przez parkan na biały domek, który wydaje się im tajemniczym pałacem. Halina jest jeszcze zupełnie oszołomiona wydarzeniami dnia i pełna niepokoju przed niespodziankami, jakie mogą nastąpić.

— Czy wierzysz, Witku — pyta niespokojnie

brata — Czy wierzysz w moc jasnowiedz? Człowieka?

— Wierzę w niego, zresztą naukowe pisma ajaczseimaz o nim artykuły, pełne uznania...

Witold pali nerwowo jednego papierosa po drugim. Spogląda znowu na zegarek. Jeszcze dwie minuty. Rzuci niedopałek papierosa.

— Nareszcie! — westchnął i nacisną dzwonek przy drzwiach.

Nie zauważyli, jak przez okno pałacyku wyjechała brązowa twarz o wielkich, czarnych oczach. Widząc, że nikt nie spieszy z otwieraniem, nacisnął Witold po raz drugi dzwonek. Ale zanim jeszcze odjął palec, zadrżał, słysząc jakiś nieznamy dźwięk, jak gdyby spod ziemi. Jednocześnie otworzyły się automatycznie drzwi i zamknęły się wnet za nimi, gdy tylko przestąpili bramę.

Teraz idą zabrukowaną drogą, która prowadzi na schody pałacu.

Tu nie ma potrzeby dzwonić. Wycierają jeszcze obuwie ze śniegu, otwierają się drzwi i wysoki, szczupły Hindus z turbanem na głowie kłania im się do pasa, mówiąc:

— Prosimy!

Są pełni trwogi. Egzotyczny sługa o na wpół skamieniałej twarzy, jak gdyby z brązu — zmieształ ich zupełnie. Ale wnet opanowali się. Sługa otwiera przed nimi boczne drzwi ze słowami:

— Tu proszę zostawić swą garderobę.

Zdejmują z siebie palto, i w myśl wskazówek sługi — wchodzą na górę szerokimi schodami, zasłanymi drogocennymi dywanami. Na każdym piętrze doniczka z kwiatami.

Na pierwszym piętrze znowu spotyka ich mężczyzna o brązowej twarzy, z kolorowym turbanem na głowie. Ręce skrzyżował na piersi, uklonił się również do pasa i powiedział:

— Proszę, wnet pan doktor przyjmie...

Witold poznaje go głosić, że to ten sam sekretarz, z którym rozmawiał telefonicznie.

Cofając się do tyłu, wchodzi pierwszy do jednego z pokojów. Za nim Halina i Witold. Gdy jednak tylko przekroczyli próg pokoju, cofnęła się pani Halina do tyłu, oczy jej wyrażały przerażenie, a usta szeptały:

— Witku, nie chęć! Chodź, wracamy...

(Dalszy ciąg jutro)



Byleby ci żandarmi stąd czym prędzej wyszli — rozmyślała pani Cieplińska.

Bała się, by żandarmi nie poznali po jej twarzy, jak bardzo jest niespokojna.

— A kto tam śpi? — zapytał się jeden z żandarmów, zaglądając do pokoju.

Twarz pani Cieplińskiej pokryła się purpurą.

Starła się ukryć swoje zmieszanie i uśmiechnęła się.

— Kto tam śpi? To moja córka!

— Ach, tak.

Żandarmi nie kwapili się z odejściem, wypytywali panią Stanisławę, czy czytała już dzisiejszą prasę.

— Tak wcześniej? Dopiero po dwunastej przynosza gazetki!

Nie długo trwało, żandarmi wstali i wyszli. Przed wyjściem jeden z nich rzucił:

— Jeśli zjawi się tu jakiś podejrzany jegomość, którego pani nie zna, proszę go zatrzymać i wysłać swą córkę na posterunek policji...

— Ależ oczywiście!

— Do widzenia.

— Do widzenia panom.

Pani Cieplińska odetchnęła z ulgą. Czuli, że kamyień spadł jej z serca.

Stała jeszcze czas jakiś przy oknie i przyglądała się przez szparę odchodzącym żandarmom.

Dopiero gdy żandarmi zniknęli jej z oczu, zbliżyła się do Tadeusza i szepnęła:

— Teraz już niebezpieczeństwo minęło.

— Poszli już? — odrzucił Tadeusz z głowy kołdrę.

— Tak, nareszcie pozbyłam się ich.

— Czy nie wrócą jednak?

— Ach, mój piękny chłopczko, jakże ty tchórzysz!

— Objęła go i przwtuliła się doń swoim ciałem

Nie obawiaj się, zostaniesz tu ze mną... Zrozumiem sama... A tyś taki ładny. A teraz śpij, wyspij się dobrze... Wracam do ostatniego pokoju, do swego łóżka... Gdy moja córeczka wstanie i wejdzie tu do pokoju, przedstawię cię jako mego kuzyna z Krakowa... Proszę pamiętać... z Krakowa. No, dobrano, Kochany chłopczko...

Pani Cieplińska ucałowała kilkakrotnie jego usta, tak jak gdyby znała go od dawna, jak gdyby był jej mężem. Po tym weszła do ostatniego pokoju, gdzie spała córka, i usnęła mocnym snem, jak po gorącej kąpieli.

Gdy córka wstała ze snu i ujrzała śpiącą matkę — zdziwiła się bardzo. Już ósma godzina, a zwykle o tej porze matka jej już wstawiała. Może źle się czuje?

Przysunęła się cicho do łóżka matki, przyłożyła dłoń do jej skroni. Hm, zdaje się, że matka jest chorą. Oddycha tak ciężko...

Dziewczynka wyskoczyła z łóżka, ubrała się, ale gdy tylko otworzyła drzwi sąsiedniego pokoju, stanęła na progu jak wryta, wystraszona, z wybaluszonymi oczyma.

Boi się przekroczyć progu...

Hm, kóż to jest ten pan o jasnej głowie? Wczoraj wieczorem, gdy kładła się do snu, nikogo tu nie było. Skąd wziął się nagle w mieszkaniu?

Może ma zbudzić matkę? Ale boi się wracać...

Wtem rozległo się pukanie do drzwi.

Tadeusz nie mógł usnąć i leżał z na w pół otwartymi oczyma, zadrżał odruchowo. Hm, czyżby to byli ci sami żandarmi, co i przed tym?

Tymczasem dziewczynka, nie mając rady, szybko przebiegła pokój, w którym śpi Tadeusz, by otworzyć drzwi.

(Dalszy ciąg jutro)

# Wystawa Higieniczna w Łodzi



Wystawa Higieniczna ZUS w Łodzi. Wejście do pawilonu przeciwwenerycznego



Wystawa Higieniczna ZUS w Łodzi. Wejście do pawilonu Głównego

B. st. asystent Kliniki Położniczej i chorób kobiecych U. J. w Krakowie

## Dr. M. STANISŁAW KOWALSKI

Ordynator Oddziału Położn. - Ginekol. Szpitala U. S. w Piotrkowie Tryb. przyjmuje w położnictwie i chorobach kobiecych od 15 - 17-tej ul. Słowackiego 32, tel. 15 - 85.

## Odwiedzajmy „Krakowiankę”

Wytworny i piękny lokal cukierni „Krakowianka” w Piotrkowie powinien stać się punktem zbornym inteligencji miejscowej i okolicznej, która po pracy zawodowej pragnie wyciszenia i towarzyskiego zbliżenia. W związku z sezonem letnim właściciel „Krakowianki” w zrozumieniu sytuacji życiowej szerokich rzesz ludności obniżył specjalnie ceny. Tak np. cała porcja wymienionych lodów kosztuje w „Krakowiance” zaledwie 50 gr. a pół porcji 30 gr.

Lokal zaopatrzony jest w znakomite wyroby cukiernicze, napoje orzeźwiające. Ponadto dla gości wydaje się zsiadłe mleko z kartoflami, masłankę i inne przysmaki w najlepszym gatunku. W niedziele i dni świąteczne przy doborowej orkiestrze odbywają się dancingi, które cieszą się zawsze powodzeniem u miłośników tańca. Popierajmy więc ten miły i sympatyczny lokal.

## APEL

W związku z wysoką ulgą kolejową (75 proc.), apelujemy do wszystkich Kolegów o liczny udział w uroczystościach Zjazdu Wileńskiego. Niechaj dzień 5 - 6 czerwca r. b. stanie się wielką manifestacją uczuć naszych dla Miasta, które sobie upodobał Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski; niechaj te dni zjazdowe, będą imponującym Świętem Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy, w czasie których uzewnętrznimy się potencjał naszej siły i tężyzny podoficerskiej.

Zarząd Główny O. Z. P. R.

Parcela w zdrowej okolicy pod Piotrkowem w pobliżu stacji kolejowej korzystnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji Dziennika Piotrkowskiego, Piotrków Słowackiego 18, tel. 19-21.



Wystawa Higieniczna ZUS w Łodzi. Wejście do kina, w którym wyświetlane są filmy z zakresu bezpieczeństwa pracy i organizacji obozów wypoczynkowych ZUS dla młodzieży robotniczej nad morzem i w górach.

## Rozwój kultury muzycznej w Tomaszowie

Staraniem Towarzystwa Nauki, Literatury i Sztuki w Tomaszowie Mazowieckim odbył się w dniu 16 bm. koncert z udziałem wybitnych sił artystycznych polskich p. J. Zwidrówny, której każda odśpiewana aria witana była brawami i nawoływaniem „bis”.

Interpretacje klasycznych kompozytorów w mistrzowskim wykonaniu p. Małcużyńskiego spotkały się z ogromnym aplauzem ze strony słuchaczy. Koncert pod względem artystycznym udał się bardzo dobrze. Organizatorom imprezy należy się uznanie.

Na koncercie zebrała się elita inteligencji tomaszowskiej.

Zalować tylko wypada, że tak mało osób przybyło, ażeby podziwiać i rozkoszować się niezrównanym śpiewem p. J. Zwidrówny, której każda odśpiewana aria witana była brawami i nawoływaniem „bis”.

Interpretacje klasycznych kompozytorów w mistrzowskim wykonaniu p. Małcużyńskiego spotkały się z ogromnym aplauzem ze strony słuchaczy. Koncert pod względem artystycznym udał się bardzo dobrze. Organizatorom imprezy należy się uznanie.

## Czerwony Krzyż podnieśmy wzwyż

W dniu 18 maja b. r. odbyło się zebranie Komisji Organizacyjno-Propagandowej Obywatelskiego Komitetu „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża” w Piotrkowie na którym uchwalono program uroczystości „Tygodnia”.

„Tydzień P. C. K.” rozpocznie się dnia 1 czerwca o godz. 19 capstrzykiem. W ciągu „Tygodnia P. C. K.” Do wszystkich instytucji, lokali i domów prywatnych będą rozsyłane nalepki rozprzedażną których zajmą się listonosze.

W dniu 5 czerwca zostanie zorganizowany, po uroczystym nabożeństwie w kościele pojezuickim, przemarsz propagandowy drużyn ratowniczych, kół młodzieży, członków i samochodu sanitarnego P. C. K. Na ulicach miasta pojawią się w tym dniu liczni kwatarze z puszkami, którym nie należy odmawiać choćby drobnego datku na cel P. C. K. Ogólnym kierownictwem kwesty ulicznej zajmie się p. inżynierowa Kłopotowska.

W ogrodzie Bernardyńskim

Chłopcy do roznoszenia gazet potrzebni zaraz. Zgłoszenia do Redakcji „Dziennika Tomaszowskiego”, ul. św. Antoniego 14.

zostanie wystawiony namiot propagandowy, gdzie przez cały dzień zapisywać się mogą obywatele miasta na członków PCK. W godzinach południowych pod kierunkiem p. por. Niedźwiedzińskiego i p. Kołodzkiego odbędą się pokazy sanitarno-ratownicze przez oddziały ratunkowe P. C. K.

Po przemarszu propagandowym zostanie ogłoszone przemówienie z balkonu lokalu P. C. K., przez p. prez. Kolasę.

W dniu 4 czerwca o godz. 21 zostanie urządzony dancing w znanej restauracji „Europa” a w dniu 5 czerwca r. b. w Sulejowie na przystani L. M i K. o godz. 16 popoł. Komitet zabawowy „Tygodnia P. C. K.” w osobach: pp. kpt. Kędzierskiej, Haładajówny, Dołózkiewicz, Cabanowej, Wieczorkowej pp. por. Niedźwiedzińskiego, dr. Kobosa, Szymańskiego, p. Widnera i p. W. Kolasy, przygotowuje dla gości moc niespodzianek i atrakcji, a kierownictwo zabawy spoczywające w tak doświadczonych rękach zapewni nam miłe i wesołe spędzenie czasu tak w „Europie”, jak i w Sulejowie.

Zebrań przewodniczył p. Szymański a sekretarował p. Kołodzki.

## Do odbiorców

Gazownia Miejska w Piotrkowie Tryb. zawiadamia, że decyzją Rady Miasta z dnia 27. IV ustanowiony został nowy regulamin dostawy gazu dla miasta Piotrkowa Tryb. Konsumentom Gazu regulamin bezpłatnie za pomocą kontrolki stanu gazu w bieżącym miesiącu.

Gazownia Miejska w Piotrkowie

## Toast z pantofelką p. satyra w radio

Dnia 20 maja o godz. 11.15 zostanie nadana w programie ogólnopolskim audycja pt. „Toast z pantofelką”. Audycja ta w wykonaniu „Kujawskiej pozytywki” przeniesie nas do świata, chociaż w środowisko, które jest nam bardzo znane, bardzo jednak różniące się od naszego, ze względu na specjalny rytm, dający okazję do satyry i pogodnej satyry. Tę audycję autorzy: Jerzy Tępa i Lipczyński wprowadzą do programu „muzykalnego” przed 30 lat. Ojciec — cista orkiestry operowej — była operetką, charakterystyczna z „Aniołkiem”, nic więc dziwnego, że jej narzeczony musi dowodzić swymi muzykami przed forum złożonym z aktorów, teatralnych tancerzy, dzieło to więc pogodna na przedwojennych tonach, pole do popisu dla talentów muzycznych.

## Syn ziemi Kujawskiej. Piękna audycja radiowa sprowiczu dla młodzieży

W piątek dnia 20 maja o godz. 11.15 nadana zostanie audycja dla szkół pt. „Syn ziemi Kujawskiej”. W opracowaniu i wykonaniu Kujawskiej „Kujawskiej” i jeziora Kujawskiego, które leży starożytna wieś Kujawskiej. Tam to w roku 1848 zrodził się w nieznannej rodzinie Jan Kasprzak, który w młodości był poetą, wychowującym się w trudnych warunkach, ukończył uniwersytet, a następnie został rektorem uniwersytetu w Lwowie. Jak daleko od domu, jak wyboista dzieliła go droga uczonemu i sławnemu od małego Janusza i Kujawskiej, który przez śnieg i burzę brnął w lichym do gimnazjum — dowiedzieć się o tym w audycji, którą nadaje Radio Łódź dla szkół.

## KINO-TEATR CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś! Najbardziej interesujący film, jaki kiedykolwiek wyprodukowano. Na temat: Czy życie kobiety zaczyna się po czterdziestce? Ciekawy! Idź na film p. t.

## SZESNASTOLATKA

główne role genialna LIL DAGOVER i uroczą SABINA PETERS

Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. Popołudniówka o godz. 3 Za cudze winy

## KINO-TEATR ROMA

w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych! Emocjonujący film szpiegowski w realizacji niemieckiego Pabsta. Fragment z burzliwego życia wielkiego szpiega kobiety.

## Fraulein Doktor „Mademoiselle Docteur” p. BYŁAM SZPIEGIE

Popołudniówka o g. 3. Lekko Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po